

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórzu
numer 6-7(76-77)/2010 ISSN 1689-6920 27 czerwca 2010 r.



Droga i prawda

Prawda była jedną z najważniejszych wartości, o które walczył ks. Jerzy Popiełuszko, kapelan Solidarności, beatyfikowany jako męczennik za wiarę 6 czerwca w Warszawie. Prawda pojawia się też wielokrotnie na kartach Pisma Świętego, a tym samym w nauczaniu Kościoła. „Prawda was wyzwoli”, „Na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie, kto jest z prawdy słucha mojego głosu” — mówi Chrystus. Jednak na pytanie Piłata „Cóż to jest prawda?” — nie udziela odpowiedzi wprost, a może Piłat nie chce jej usłyszeć? Bo przecież Zbawiciel już wcześniej powiedział: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”, droga wierności Chrystusowi jest drogą prawdy — taką drogą podążał ks. Jerzy, pełen miłości Boga i człowieka, świadek miłości — jakby wprost wzór realizacji tegorocznego hasła duszpasterskiego.

Dobiegł końca rok kapłański, który był okazją do modlitwy za kapłanów, do zastanowienia się nad ich powołaniem, misją w Kościele. Niezależnie jednak od zmieniającego się kalendarza, zawsze powinniśmy otaczać kapłanów naszym duchowym, modlitewnym wsparciem, które jest im w trudnych zadaniach bardzo potrzebne.

Zbliża się natomiast kolejna rocznica Koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Zagórskiej — czas, by przypomnieć sobie nasze zobowiązania, by znów licznie zgromadzić się przed obliczem Matki Nowego Życia. Już niedługo też tradycyjna Msza Święta na wzgórzu klasztornym ku czci Matki Boskiej Szkaplerznej.

Przed nami zaś kolejne wakacje — może ktoś wybierze się na pola Grunwaldu, gdzie w tym roku uroczyste świętowania będą 600. rocznica wielkiej bitwy

z Zakonem krzyżackim, albo odwiedzi inne miejsca pamiętne ważnymi historycznymi wydarzeniami, pielgrzymi już pewnie odliczają dni od naszej wyprawy na Kresy, czy do Wielkopolski. Każdy ma na pewno jakieś plany, jak ten, nieco przynajmniej wolniejszy czas, będzie spędzać.

Aż trudno uwierzyć, że to już siódmy wakacyjny numer naszej parafialnej gazetki.

Jak co roku zatem, życzymy wszystkim — zapracowanym, zagonionym, zestresowanym jak najlepszego wypoczynku, radości z każdej pięknej chwili, dni przynoszących pokój. Oby te wakacje — obojętnie, czy spędzamy je na dalekiej wyprawie, czy w przydomowym ogródku, były czasem błogosławionym, pełnym wytchnienia, szansy na refleksję, chwilę zadumy i zauroczenia pięknem świata.

J.K.



Jezus jako światłość Świata,
toskańska miniatura z XIV wieku

(...) Takim mnie przyjmiesz —
Wiem, że usta moje
kłamią, i tyle razy były wiarołomne,
W Twoim ja cieniu, u Twoich podwoi,
w królestwie Twoim wielkim i ogromnem
jeszcze się targam, jeszcze niepokoję

Już nie użalam się, nie skarżę po to,
by z tego dumę czerpać, by się pysnić.
Nie mówię: idę za Tobą z ochotą.
Nie mówię: idę za Tobą w cierpieniu
Odbierz od ust mych słowa, które kłamią
odbierz od oczu blask, który mnie łudzi,
i odśłoń prawdę, źródło odrodzenia,
na drodze mojej postaw Twoich ludzi
i płomień miecza twego postaw za mną...

Antoni Madej

Odpust parafialny i trzecia rocznica Koronacji Matki Bożej Zagórskiej — Matki Nowego Życia

Serdecznie zapraszamy na uroczysty odpust parafialny 2 lipca 2010.

W tym dniu obchodzić będziemy także trzecią rocznicę Koronacji łaskami słynącego wizerunku Matki Bożej Zagórskiej.

W czasie uroczystej Mszy Świętej poświęcona zostanie wotywna złota róża oraz złote serca.

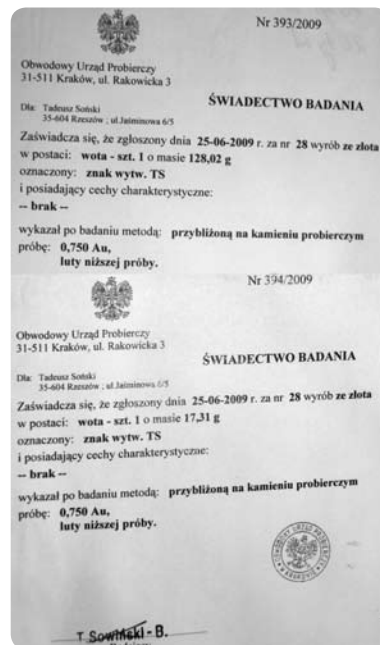
PROGRAM UROCZYSTOŚCI

17.00 — czuwanie modlitewne prowadzone przez młodzież.

18.00 — uroczysta Msza Święta koncelebrowana, której przewodniczył będzie ks. infułat Stanisław Mac.

Po Mszy Świętej różaniec, czuwanie do godz. 21.00, o której odśpiewamy Apel Jasnógórski.

Złota róża oraz złote serca (fot. powyżej) wykonane zostały w pracowni złotniczej z resztek pozostałych z koron Matki Bożej. Stanowią zatem wotum całej parafii, złożony w hołdzie Zagórskiej Pani.



Boże Ciało A.D. 2010

3 czerwca, w Uroczystość Ciała i Krwi Chrystusa, jak co roku zgromadziliśmy się, by publicznie dać wyraz wierze w Chrystusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Mimo niesprzyjającej pogody, deszczu, który utrudniał procesję, bardzo wiele osób podążało od kościoła parafialnego w Nowym Zagórze przez cały Zagórz aż do sanktuarium Matki Nowego Życia. Tam też ks. neoprezbiter Krystian Nowicki odprawił bardzo uroczystą Mszę Świętą prymicyjną zakończoną specjalnym błogosławieństwem.

J.K.



Koronacja Matki Bożej Murkowej

Ukoronowany 13 czerwca 2010 roku obraz został namalowany około 400 lat temu przez nieznanego artystę. Pierwotnie przedstawiał stojącą postać Matki Bożej trzymającej na lewym ramieniu Dzieciątka Jezus, a u stóp Maryi znajdował się księżyc. Zniszczony w pożarze w drugiej połowie XIX wieku wizerunek został pozbawiony dolnej części przedstawiającej księżyc. Wiadomo natomiast, że w XVII wieku był umieszczony na murze franciszkańskiego kościoła w Krośnie, więc, jak nietrudno się domyślić, stąd właśnie wzięły się nazwy obrazu: Matka Boża Murkowa lub Matka Boża na Murku.

Kult Matki Bożej Murkowej rozwinął się po cudownym ocaleniu Krosna w 1657 roku. Miasto zostało wtedy zaatakowane przez armię Jerzego II Rakoczego, składającą się z Węgrów i Kozaków. Groziła mu totalna zagłada. W chwili zagrożenia mieszkańcy szukali ratunku u Matki Bożej, złożyli Jej nawet uroczyste ślubowanie. I wkrótce zdarzył się cud! Na niebie ukazała się czerwona włócznia — to niezwykle zjawisko wystraszyło agresorów do tego stopnia, że pośpiesznie opuścili miasto, nie niszcząc go. Mieszkańcy Krosna zinterpretowali to wydarzenie jednoznacznie: ocalenie zawdzięczają Matce Bożej Murkowej. Od tego czasu jeszcze głębiej utwierdzili się w przekonaniu o „cudowności” łaskami słynącego obrazu.

W Księdze Łask można przeczytać m.in. o historii cudownego uzdrowienia chłopca, któremu po ciężkim wypadku lekarze nie dawali szans na przeżycie, a mimo to ocalał. W owej księdze można znaleźć także i inne wpisy, potwierdzające przypadki cudów, które dokonały się za pośrednictwem Matki Bożej Murkowej. 1 lipca 1744 roku z Rajskiego w Bieszczadach przybył robotnik Jakub Draus, który podczas ciężkiej choroby oczu ślubował odbyte pobożnej pielgrzymki do Krosna przed cudownym wizerunkiem, jeżeli odzyska wzrok. W związku z tym, że nagle wyzdrowiał, wypełnił ślub i złożył zeznanie, które zostało spisane przez gwardiana Faustusa Bojarskiego.

Niedzielną uroczystość Koronacji była zwieńczeniem trzyletnich przygotowań. W 2007 roku, podczas obchodów jubileuszu 350-lecia ocalenia Krosna, jego władze ponowiły akt zawierzenia miasta Maryi. W ubiegłym roku abp Józef Michalik, metropolita

przemyski, zdecydował, że obraz będzie koronowany. Zgodę na ustanowienie oficjalnego patronatu miasto uzyskało od Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w Watykanie. Uroczysta Msza Święta na krośnieńskim Rynku rozpoczęła się o godz. 10.30. Przewodniczył jej kardynał Stanisław Dziwisz, który także wygłosił homilię. „Choć to biskupi ozdabiają obraz insygniami, to wy, wszyscy obecni, nakładacie Jej koronę i berło, dziękujecie za to, że miasto otrzymuje tak wspaniałą i skuteczną patronkę” — mówił kardynał.

Mszę Świętą koncelebrowało także kilku księży biskupów: abp Józef Michalik, bp Adam Szal, bp Marian Rojek, bp Kazimierz Górny — ordynariusz rzeszowski, bp Jerzy Maculewicz — administrator apostolski w Uzbekistanie, prowincjał zakonu franciszkanów, oraz bardzo liczna rzesza kapłanów.

W niedzielę, po koronacji, obraz wrócił z powrotem do kościoła Franciszkanów. Tego dnia, aż do godziny 22.00, w świątyni panował tłok. Ludzie stali w długiej kolejce, każdy chciał podejść do ołtarza, przed wizerunkiem Matki Bożej Murkowej, Patronki Miasta. Ojciec Tadeusz Pobiedziński z zakonu franciszkanów dodaje, że: „Na co dzień przed cudownym obrazem modlą się nie tylko mieszkańcy miasta, ale także innych miejscowości. Nie ma dnia, żeby kościół stał pusty”.

Również parafianie z Zagórza byli obecni na koronacji. O godz. 8.00 spod sanktuarium Matki Bożej Nowego Życia na uroczystości koronacyjne wyruszyła 25-osobowa grupa wraz z dk. Wojciechem Kamińskim.

Po raz kolejny złote korony spoczęły na skroniach Matki Bożej w naszej diecezji. To znak, że każdy bezgranicznie kocha i ucieka się pod opiekę tej najlepszej z matek. Zakończeniem tego krótkiego artykułu niech będą słowa kard. Stanisława Dziwisza, które w bardzo trafny sposób oddają, jak ważne miejsce w życiu każdego człowieka zajmuje matka: „Oddając dziś hołd Matce Chrystusa skłaniamy się w największym szacunku przed każdą matką i prosimy wszystkie kobiety, wszystkie matki: stójcie zawsze na straży życia. Wychowujcie swoje dzieci tak, by mogły, jak Maryja, uczynić ze swego życia dar dla Boga i dla ludzi”.

dk. Wojciech



Prawda was wyzwoli...

Z pism ks. Jerzego Popiełuszki

Kilka dni temu dobiegł końca Rok Kapłański, ogłoszony przez Papieża Benedykta XVI. Dla nas, Polaków, ten czas miał niezwykle zwieńczenie. Oto 6 czerwca w Warszawie wysłannik Ojca Świętego arcybiskup Angelo Amato dokonał beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki — polskiego kapłana, męczennika za wiarę, który, jak pisali biskupi w liście pasterskim wystosowanym do wiernych z tej okazji: „pozostał wierny swemu powołaniu i wytrwale służył Bogu i człowiekowi. Pośród prześladowań wskazywał, jak kochać i sam żył miłością na co dzień, a zło uczył dobrem zwyciężać”. A Jan Paweł II powiedział o księdzu Jerzym: „Ten kapłan męczennik pozostanie na zawsze w pamięci naszego narodu jako nieustraszony obrońca prawdy, sprawiedliwości, wolności i godności człowieka”.

W ostatnich dniach i tygodniach, w związku z beatyfikacją, wiele czasopism i publikacji przypominało życie i okoliczności męczeńskiej śmierci nowego błogosławionego. Nie będziemy zatem powtarzać tych informacji. Wydaje się jednak, że warto sięgnąć do źródła, czyli do pism ks. Jerzego Popiełuszki, zapoznać się z jego ideami i wizją świata i człowieka. Dlatego też chcielibyśmy przywołać w tym miejscu kilka fragmentów dzienników i kazań, by w ten sposób przybliżyć także samą postać kapelana Solidarności.

Jedne z najważniejszych wartości, na które powoływał się ks. Popiełuszko, to prawda i sprawiedliwość. W homilii wygłoszonej pod koniec 1982 roku mówił tak: „Aby pozostać człowiekiem wolnym duchowo, trzeba żyć w prawdzie. Życie w prawdzie, to dawanie prawdziwego świadectwa na zewnątrz, to przyznanie się do niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji. Prawda jest niezmienna. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą. Na tym polega w zasadzie nasza niewola, że poddajemy się panowaniu kłamstwa, że go nie demaskujemy i nie protestujemy wobec niego na co dzień. Żyjemy wtedy w zakłamaniu. Odważne świadczenie prawdy jest drogą prowadzącą bezpośrednio do wolności. Człowiek, który daje świadectwo prawdzie, jest człowiekiem wolnym nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, nawet w obozie czy więzieniu”.

W innym miejscu zaś przypominał: „Człowiek sprawiedliwy to ten, który kieruje się prawdą i miłością. Bo im więcej w człowieku prawdy i miłości, tym więcej i sprawiedliwości. Sprawiedliwość musi iść w parze z miłością, bo bez miłości nie można być w pełni sprawiedliwym. Gdzie jest brak miłości, dobra, tam na jej miejsce wchodzi nienawiść i przemoc. A kierując się nienawiścią i przemocą, nie można mówić o sprawiedliwości. (...)

Warunkiem pokoju w sumieniu, pokoju w ojczyźnie, jest sprawiedliwość oparta na miłości”.

Podkreślał też rolę naszej kultury: „Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się dobro duchowe Polaków. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów Ojczyzny bardziej niż siła materialna czy granice polityczne. Dzięki kulturze Naród pozostał sobą pomimo wieloletniej utraty niepodległości. Duchowo zawsze był niepodległy, ponieważ miał swoją wspaniałą kulturę. Kultura polska od początku nosi wyraźne znamiona chrześcijańskie. Chrześcijaństwo zawsze znajdowało swój oddźwięk w dziejach myśli, twórczości artystycznej, w poezji, muzyce, dramacie, plastyce”.

Ksiądz Popiełuszko kierował także słowa do młodych, mówiąc w 1984 roku: „A wy, drodzy młodzi przyjaciele, musicie mieć w sobie coś z orłów. Serce orle i wzrok orli — jak mówił zmarły Prymas. Musicie ducha hartować i wznosić wysoko, aby móc jak orły przelatywać ponad wszelkim innym ptactwem, w przyszłość naszej Ojczyzny. Tylko będąc jak orły, potraficie przebić się przez wszelkie dziejowe przełomy, wichry i burze, nie dając się spętać żadną niewolą. Pamiętajcie. Orły to wolne ptaki, bo szybują wysoko, a nie pełzają po ziemi”.

Bardzo interesujące są także zapiski z dziennika ks. Jerzego, które ukazują jak intensywnie ówczesny aparat bezpieczeństwa starał się skompromitować i dręczyć ks. Popiełuskę, a zarazem, jak spokojną postawę przyjmował kapłan wobec tych prześladowań. Wśród zapisków z grudnia 1983 roku znajduje się taki fragment: „Nie ulega wątpliwości, że w czasie przesłuchania panowie z SB weszli do mieszkania i wnieśli tak obciążające mnie materiały. Na rewizję jechałem



Okolicznościowy ołtarz przygotowany z okazji beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki w kościele Franciszkanów w Przemyślu

spokojny, bo nie miałem tam nawet ulotki sprzed stanu wojennego. Jakim było zaskoczeniem, gdy jeden z 4 oficerów śledczych (w obecności prokuratora, Waldka i mojej) przez 3 minuty nawyciągał stos obciążających materiałów. Było tam ponad 15 tysięcy egzemplarzy nielegalnych pism. Gryps w języku francuskim, 60 egzemplarzy 14-stronicowego sprawozdania ks. Małkowskiego ze spotkania z ks. Prymasem, rzekomo wysłane do mnie z listem od Giedroycia z Paryża, 36 naboii do pistoletu maszynowego, trotyl, dynamit z zapalnikiem i przewodem elektrycznym do detonacji, 4 duże gazy łzawiące, 60 matryc zagranicznych, 5 tub farby drukarskiej. Pan jednak dał mi siłę. Zaczęłem się śmiać i powiedziałem: „Panowie, przesadziliście”. Do protokołu, który pisał por. Chodkiewicz dałem adnotację: Zwracam uwagę na fakt, że jeden oficer po wejściu do mieszkania kierował kroki bezpośrednio w miejsca, z których wyciągał obciążające mnie materiały, jakby wiedział, gdzie one są”.

Dziennik jest też okazją, by zobaczyć ks. Popiełuszkę w codziennych sytuacjach, jako delikatnego, wrażliwego człowieka: „Dzisiaj przed obiadem o 12.00 poszedłem odmówić różaniec w kościele na chórze. Błogosławiona cisza. Nad amboną złoty krzyż. Od czasu do czasu wpadał promyk słońca i krzyż rozjaśniał się złotą, ciepłą, poświatą. Potem następował mrok. Boże, jak bardzo podobne jest ludzkie życie, szare, trudne, czasami ponure i byłoby często nie do zniesienia, gdyby nie promyki radości Twojej obecności, znaku, że jesteś z nami, ciągle taki sam, dobry i kochający”.

T.K.

Fragmety wspomnienia Danuty Szflarskiej o ks. Jerzym Popiełuszcze (fragment tekstu zamieszczonego w „Polityce”, nr 23, 5 czerwca 2010)

„(...) Obserwowałam, jak ten pochodzący z małej wioski człowiek błyskawicznie się rozwija. Pełen życzliwości i miłości dla każdego. I ciągle taki roześmiany. Uwielbiał dowcipkować, jeździć na rowerze. Wypijał litry kawy. Nie miał za to czasu jeść.

Mieszkał w kościele, w niewielkim pokoju podzielonym na dwie części. W jednej mieściła się jego sypialnia, druga służyła do spotkań ze znajomymi. W braku spiżarki półka na żywność znajdowała się ubikacji. Chodził w dziurawych butach i wiekowej sutannie. Nie dbał o to. Opiekował się studentami medycyny, młodymi lekarzami, strażakami i robotnikami z Huty.

Jak tylko się dowiedział, że ktoś z jego podopiecznych ma kłopoty, już tam był. Zbierał pieniądze na pomoc dla aktorów, którzy bojkutowali reżimowe sceny. Trafiały do niego transporty leków i ubrań z Brukseli. Rozdawał wszystko, co dostał. Zawsze musiał coś dla kogoś mieć. (...)

O spowiedzi u księdza Jerzego opowiedziała mi kiedyś znajoma. W jego mieszkaniu było akurat wiele osób. By móc przyjąć spowiedź, wyszedł więc z nią na podwórze. Po krótkiej chwili przerwał potok jej słów i oznajmił: — Ty mnie nie nudź! Powiedz tylko jedno: czy nienawidzisz? — Tak — przyznała — To nie mogę dać ci rozgrzeszenia — skwitował.

»Zło dobrem zwyciężaj«. W nim nie było nienawiści”.

Jubileusz 30-lecia kapłaństwa ks. Dziekana Eugeniusza Dryniaka

Kilka dni temu ks. Dziekan Eugeniusz Dryniak wraz ze swoimi parafianami przeżywał piękny jubileusz 30-lecia kapłaństwa. Dołączając się do życzeń wielu lat zdrowia, siły i błogosławieństwa Bożego publikujemy zdjęcia z tej pięknej uroczystości.

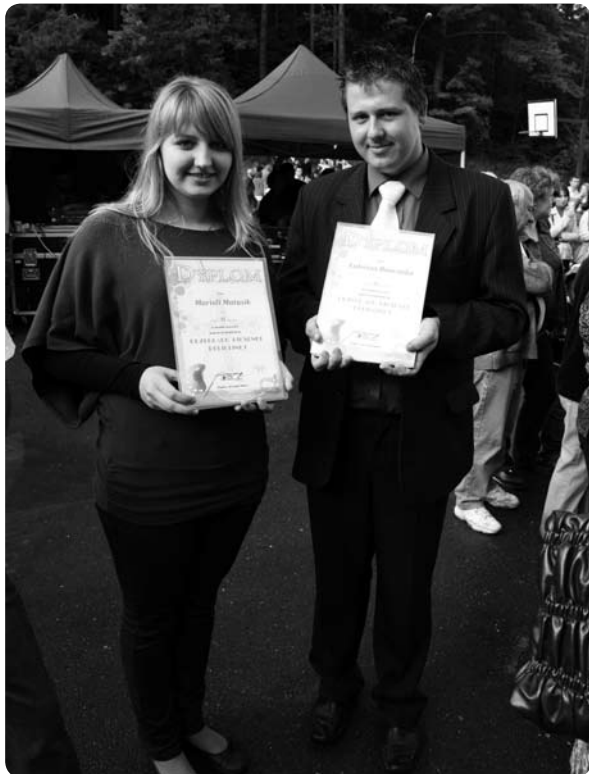


FOT. Z. WRONA



VII Dni Kultury Chrześcijańskiej

Dni Kultury Chrześcijańskiej to impreza, która już na stałe wpisała się w program kulturalny naszej miejscowości. Również w tym roku, po raz siódmy, przez kilka dni nie brakowało emocji i wrażeń.



Mariola Matusik i Łukasz Bańczak ze swymi dyplomami

Najpierw odbył się przegląd Piosenki Religijnej. Wzięło w nim udział 28 wykonawców i z satysfakcją możemy podkreślić, że znów przedstawiciele naszej parafii zajęli czołowe miejsca. Wśród solistów w pierwszej grupie wiekowej 2 miejsce zajęła Paulina Stojak, rywalizację w drugiej grupie wiekowej wygrała Julia Rodkiewicz. W trzeciej grupie wiekowej nie przyznano pierwszej ani trzeciej nagrody, natomiast drugą otrzymali ex aequo Mariola Matusik i Łukasz

Bańczak. W kategorii chórów i zespołów wokalnych drugie miejsce zajął zespół Grzegorz Truszkiewicz i Przedszkolaki z Nowego Zagórza, w którym śpiewają również dzieci z Zasławia. Laureaci wystąpili na niedzielnym koncercie w Zakuciu, wtedy też nastąpiło uroczyste wręczenie nagród. Bardzo serdecznie gratulujemy takich sukcesów!



Nagrodzone przedszkolaki z Nowego Zagórza

W sobotę w kościele w Nowym Zagórzu odbył się Koncert Chopinowski w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku.

Kulminacją imprezy był oczywiście niedzielny koncert, w którym oprócz laureatów wystąpili także: Ina Bihun, Souliki, zespół Soul. Dzieci mogły także obejrzeć spektakl pt. *Pinokio* w wykonaniu Studia Teatralnego ART-RE z Krakowa.

Na zakończenie wystąpił zespół IRA. I tu niestety pojawia się taka refleksja. Cała impreza oczywiście zasługuje na pochwały i uznanie, ale gdy patrzyło się na osoby nie tylko wracające — ale nawet zdążające — na koncert tego ostatniego zespołu, to trudno było nie pomyśleć, że określenia figurujące w nazwie imprezy nie mają z ich zachowaniem i stanem nic wspólnego...

J.K.

VIII Festiwal Piosenki Religijnej Sanok 2010

Z satysfakcją śledzimy osiągnięcia i sukcesy młodych przedstawicieli naszej parafii w różnych festiwalach i konkursach. Również w VIII Festiwalu Piosenki Religijnej, który odbył się w Sanoku, w dniach 12–13 czerwca, wzięły udział — i to z sukcesem — dzieci z Zagórza.

W swojej grupie wiekowej 2 miejsce zdobyła Karolina Gefert, a 3 Julia Rodkiewicz, występująca w duecie z Radosławem Mazgajem. Dodatkowo zdobyli oni także Nagrodę Publiczności.

W Festiwalu, którego organizatorem jest parafia pw. Przemienienia Pańskiego, wzięło udział 120 uczestników, a rywalizacja była bardzo wyrównana, tym bardziej cieszą te osiągnięcia. Warto dodać, że wysokie, trzecie miejsce w swojej kategorii zajęły także uczennice Gimnazjum nr 2, występujące w zespole „Grupa Prymasa” pod kierownictwem pana Tomasza Rudego. W niedzielę, w Klubie Naftowca, odbył się koncert laureatów.

J.K.

Informacje dla pielgrzymów

WYPRAWA NA DAWNE KRESY RZECZPOSPOLITEJ 21–24 LIPCA 2010

Już tylko niecały miesiąc dzieli nas od wyprawy na dawne Kresy Rzeczypospolitej. W związku z tym zapraszamy uczestników wyjazdu na:

Spotkanie organizacyjne 30 czerwca o godz. 19.00 w salce katechetycznej przy kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia NMP w Zagórzu.

Na spotkaniu podane zostaną istotne informacje dotyczące wyjazdu. Prosimy o zabranie ze sobą numerów paszportów, peseli i adresu zamieszkania (potrzebne do ubezpieczenia).

Ze względu na to, że chcielibyśmy więcej czasu wygospodarować na zwiedzanie Lwowa, nastąpiły drobne korekty programu — aktualny zamieszczamy poniżej.

Bardzo prosimy o punktualne przybycie na miejsce zbiórki. Osoby z Sanoka wsiadają o **4.30**, po czym autokar wraca do Zagórza (trasa Autosan, Dworzec PKP, Lipińskiego), prosimy o przekazanie odpowiednich informacji organizatorom.

21 lipca

Wyjazd z Zagórza o godz. 4.45 z parkingu przy kościele (4.45, Sanok 4.30) przekraczamy granicę polsko-ukraińską w Krościenku i ruszamy w stronę **Drohobycza**. Po krótkim spacerze po mieście Brunona Schulza jedziemy do pięknie położonych nad Prutem i Czeremoszem miejscowości — **Jaremcza** i **Worochty**, gdzie oprócz podziwiania krajobrazów będziemy mogli też zobaczyć barwny folklor huculski.

Następnie udajemy się do **Stanisławowa** — spacer po mieście, zakwaterowanie w hotelu, obiadokolacja i nocleg.

22 lipca

Po śniadaniu jedziemy do **Kołomyi**, gdzie zwiedzimy m.in. muzeum pisanki, następnie do **Gwoźdźca** z dawnym klasztorem Bernardynów, **Czerwonogrodu**, gdzie zobaczymy ruiny pałacu, do pięknie położonych w zakolu Dniestru **Zaleszczyk** i **Czerniowiec**. Najważniejszym punktem tego dnia jest jednak sławny zamek w **Chocimu**. Na nocleg dotrzemy do **Kamieńca Podolskiego**, zatrzymując się na chwilę przy **Okopach Świętej Trójcy**.

23 lipca

Dzień rozpoczniemy od zwiedzenia **Kamieńca Podolskiego**, a przede wszystkim wspaniałej twierdzy, podjedziemy do **Skały Podolskiej**, następnie do **Jazłowca** lub **Czortkowa**, zwiedzimy **Buczacz** z pięknym

ratuszem, zobaczymy pamiątkę z kart *Ogniem i mieczem* **Zbaraż** i dojedziemy do **Krzemieńca**. Po spacerze po mieście Słowackiego obiadokolacja i nocleg.

24 lipca

Rano wyruszamy z Krzemieńca, przejeżdżamy do **Poczajowa**, by zobaczyć sławną **Ławrę Poczajowską**, zatrzymamy się w **Podkamieniu** gdzie kiedyś znajdowało się słynne sanktuarium Matki Boskiej Podkamieńskiej, którym opiekowali się dominikanie, zobaczymy rezydencję Rzewuskich i Sanguszków w **Podhorcach** i **Olesko**, miejsce urodzin Jana III Sobieskiego. Następnie przejeżdżamy do **Lwowa**. **Zaplanowane mamy około 4 godziny zwiedzania miasta.**

Proponujemy zwiedzanie dwiema trasami:

TRASA KLASYCZNA (adresowana szczególnie do tych, którzy nie byli jeszcze we Lwowie): Cmentarz Łyczakowski, Cmentarz Orląt, katedra łacińska, kaplica Boimów, katedra ormiańska, ratusz, rynek, teatr Opery i Baletu; spacer z miejscowym przewodnikiem.

TRASA „LWÓW DLA ZAAWANSOWANYCH” (dość forsowna, dużo chodzenia, dla tych, którzy chcieliby zobaczyć coś nowego we Lwowie) — m.in. katedra greckokatolicka św. Jura, kościół św. Elżbiety, gmach Uniwersytetu, Ossolineum, kościół Bernardynów, kościół Dominikanów, cerkiew wołoska, Wysoki Zamek.

We Lwowie zaplanowana jest obiadokolacja, wieczorem wyjeżdżamy w stronę granicy.

Cena 550 zł

W cenie: 3 noclegi, 3 śniadania, 4 obiadokolacje (jedna we Lwowie), opieka przewodnika, ubezpieczenie, przewodnik po Lwowie, wejścia do zwiedzanych obiektów, opłaty parkingowe i inne. Cena obejmuje cały koszt wycieczki.

Wymiana: wymiany dokonamy na granicy lub w Drohobyczu, najlepiej mieć ze sobą Euro. Ceny na Ukrainie są podobne do polskich, kwota przeznaczona na wymianę zależy od tego, jakie zakupy planujemy. We Lwowie kantory przyjmują także złotówki.

Do przekroczenia granicy niezbędny jest **paszport**, ważny co najmniej jeszcze 6 miesięcy. Prosimy nie zapomnieć tego dokumentu.



Szczegółowe informacje organizacyjne o wyjeździe do Wielkopolski podane zostaną w następnym numerze „Verbum” (15 sierpnia).

Jasnogórska Pani, Tyś naszą Hetmanką, Polski Tyś Królową i najczulszą Matką ...

*Iluz to już pokoleniom
Jesteś lekiem, rosą, manną!
Ilu smutkom, ilu cieniom
Gwiazdą stajesz się zaranną!
Przez posępny ciąg stuleci
Twój, jak słońce obraz świeci.
Obciążona srebrem, złotem,
Sukienkami perłowymi,
Lecz najdroższym Twym klejnotem:
Miłość całej naszej ziemi.*



*Kopia wizerunku Matki Bożej
Częstochowskiej w Sali Rycerskiej*

Wyruszamy wczesnym rankiem w piątek, 28 maja, na pielgrzymkę do Częstochowy. Jest nas 47 osób, z naszej parafii, ale również z sąsiadnich. Jedziemy na to niezwykle spotkanie z Matką Najświętszą, przewodniczy nam ks. Rafał.



*Wizerunek Matki Bożej Bolesnej
w Staniątkach*

Z niepokojem patrzymy na niebo... będzie padać czy nie, bo przecież pogoda też jest ważna.

Pierwszy przystanek na trasie — Staniątki, pierwszy na ziemiach polskich klasztor Benedyktynek, powstały w 1216 roku, sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. Po krótkim oprowadzeniu i modlitwie przy łaskami słynącym obrazie ruszamy w dalszą podróż.

Na Jasną Górę docieramy około 18.00. Powoli wędrujemy do kaplicy, nie ma tłumów, swobodnie można podejść pod samą kratę, bardzo blisko wizerunku. W kaplicy biało — to dzieci pierwszokomunijne składają hołd Matce Bożej. Uczestniczymy w uroczystej Mszy Świętej, ze wzruszeniem słuchamy powitania pielgrzymki z Zagórza. Każdy na swój sposób rozmawia z Matką Najświętszą — dziękując, prosząc, błagając... to wyjątkowe chwile.

Zostajemy jeszcze na nabożeństwie majowym, a wiele osób powróci na Jasnogórski Apel.

Jest cicho, spokojnie, ciepło i modlitewnie.

W sobotę, o godzinie 6.00, uczestniczymy w uroczystym odsłonięciu obrazu i porannej Mszy Świętej. Pielgrzymów już jest dużo więcej, już nie można podejść tak blisko, ale najważniejsze, że jesteśmy...

Nie ma chyba w Polsce bardziej znanego miejsca jak Jasna Góra — Clarus Mons — tak nazwali to miejsce paulini, sprowadzeni tu w 1382



*Grupowe zdjęcie przed kaplicą Matki Bożej
na Jasnej Górze*

roku, na pamiątkę macierzystego klasztoru w Budzie, na Węgrzech. Nie ma także żadnego innego klasztoru w Polsce, wślawionego tak bohaterką obroną przed wrogimi wojskami i cudownym ocaleniem przed przeważającymi liczebnie i lepiej uzbrojonymi napastnikami.

Cudowny obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem został przywieziony z zamku bełzkiego na Rusi przez fundatora klasztoru, księcia opolskiego Władysława.



Zamek w Pieskowej Skale

Po śniadaniu zwiedzamy Jasną Górę z przewodnikiem: wnętrze bazyliki, Salę Rycerską, Bastion św. Rocha, w którym eksponowane są pamiątki narodowe, militaria, mundury żołnierskie. Wystawiona jest tu również makieta przedstawiająca obronę Jasnej Góry przed Szwedami w 1655 roku.

Później indywidualnie wędrujemy po jasnogórskim wzgórzu. Ludzi coraz więcej — jest gwarnie, hałaśliwie, co już, niestety, nie sprzyja modlitwie. Podziwiamy więc pięknie odnowione zabytki, pomniki, rzeźby Drogi Krzyżowej. W skarbcu oglądamy dary składane przez sześć wieków Matce Bożej, jako wyrazy wdzięczności — od biżuterii, różańców, monstrancji, szat liturgicznych, ofiarowanych przez



Figura Matki Bożej Leśniowskiej

rodziny królewskie Jagiellonów, Habsburgów, królów Michała Korybuta Wiśniowieckiego, Jana III Sobieskiego, Stefana Batorego, Augusta III Sasa, królową Bonę, Tadeusza Kościuszkę, po współczesne dary ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego, pisarzy, artystów. Są tu też pamiątki od zwykłych ludzi składane za zdrowie, ocalenie życia. W ten sposób skarbiec został skarbnicą historii narodu polskiego. Zwiedzając Jasną Górę, człowiek przenosi się w czasie, kontemplując doznane wrażenia, a pobyt w częstochowskim sanktuarium pozostaje w pamięci do końca życia. Pozytywna energia, jaka bije z tego wzgórza, pozwala nam nabrać siły i wiary do następnej wizyty w sanktuarium.

Przy pięknej, słonecznej pogodzie wędrujemy do Leśniowa, do Sanktuarium Błogosławieństw Rodzinnych, to tu króluje Matka Boża Leśniowska — Patronka Ro-

dzin, spod której stóp wypływają strumienie bożych błogosławieństw. Służbę przy Leśniowskiej Pani nie-strudzenie, od 1936 roku, pełnią ojcowie paulini. Tu także znajduje się ich zakonny nowicjat.

„Leśniowskie Sanktuarium olśniewa każdego, kto do niego przybywa, pięknem architektury i jurajskiej przyrody. Świeże powietrze, napęniające płuca siłą do przeciwstawienia się przeciwnościom losu; krystaliczna, źródłana woda, przynosząca ukojenie i obmywająca z kurzu ziemskiej wędrówki; szum drzew, uspakajający i wyciszający serce zgnębione troskami i znojami, wzniosłe bielące się na tle błękitnego nieba skałki, wskazujące prawdziwy kierunek ludzkich dążeń, to wszystko stanowi oprawę, w którą doskonale jest wkomponowany klejnot Leśniowskiego kościoła — śliczna, lipowa figurka uśmiechniętej Maryi”.

Legenda głosi, że pozostawił ją w tym miejscu, w 1382 roku, książę Władysław Opolczyk, gdy wracając z Rusi na Śląsk wioził obraz Czarnej Madonny. Tu także wytrysnęło niespodziewanie ożywcze źródło, by zaspokoić pragnienie znużonych długą drogą wędrowców, stając się dla nich najczystszym znakiem Bożego błogosławieństwa.



Klasztor Karmelitów w Czernej

Kolejnym etapem naszej pielgrzymki jest Czerna — XVII-wieczny zespół klasztorny Karmelitów Bosych. Myśl ucieka mimo woli do naszego Zagórza — jak wyglądałby nasz Karmel, gdyby nie spłonął? Czy Matka Boska Szkaplerzna, która znajduje się w naszym kościele, też otoczona byłaby takim kultem, jak tutejszy wizerunek? To przecież stąd przybył do Zagórza o. Józef

Prus, ten wielki orędownik odbudowy zagórskiego klasztoru.

W kaplicy, przy wejściu do kościoła, znajduje się grób św. Rafała Kalinowskiego i małe muzeum poświęcone Świętemu. Krajobraz, panująca cisza, sprzyja modlitwie.



Matka Boża z kościoła w Paczółtowicach

Trasa pielgrzymki wiodła szlakiem Orlich Gniazd, więc po drodze odwiedziliśmy również pięknie położony, królewski zamek w Pieskowej Skale i niezwykle malownicze ruiny zamków w Ogrodzieńcu i Olsztynie.

Nabożeństwo majowe odprawiamy w małym, drewnianym XVI-wiecznym kościółku pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Paczółtowicach. Ołtarz główny pochodzi z 1604 roku i umieszczono w nim obraz Matki Boskiej na tle krzewu różanego.

„Krzyżują się szepty modlitw w mrokach starego kościoła i całe szczęście się składa z uśmiechów Świętej Przeczystej”.

Ruszamy w drogę powrotną do domu, dziękując za dar pielgrzymowania.

*Módl się,
Madonno izraelska,
Starochrześcijańska,
Cyprysowa,
Łukaszowa,
Panno Jasnogórska,
Czarna,
Jak polska ziemia.
O twarzy w bliznach*

T.K.

Pielgrzymka do Przemyśla i Kalwarii Pałacowskiej

W sobotę, 19 czerwca, grupa wytrwałych pielgrzymów z naszej parafii i z parafii sąsiednich, mimo zdecydowanie niesprzyjającej



Matka Boża Jackowa

pogody ruszyła na jednodniową pielgrzymkę do Przemyśla, Bolestraszyc, Krasiczyna i Kalwarii Pałacowskiej.

Pierwszy etapem naszej wyprawy był Fort Salis Soglio w Siedliskach, jeden z zachowanych fortów, stanowiących niegdyś pierścień obwarowań twierdzy Przemyśl. Podziwialiśmy potężne umocnienie, które, choć w ruinie, wciąż robi wrażenie. Wtedy jeszcze wydawało się, że może uda nam się zrealizować program „między deszczem”. Kiedy jednak rozpoczęliśmy zwiedzanie Przemyśla, po-



Kaplica Najświętszego Sakramentu w Archikatedrze

goda się „ustabilizowała”, niestety, na tę niekorzystną dla nas wersję. Cóż to jednak znaczy dla pielgrzyma jakiś deszcz.

Cała grupa niestrudzenie wędrowała szlakiem przemyskich kościołów — byliśmy w świątyni Karmelitów, wznoszącej się na stoku, ponad przemyską Starówką, potem oglądaliśmy archikatedrę rzymskokatolicką, gdzie znajduje się łaskami słynąca figurka Matki Bożej Jackowej, patronki Przemyśla. Podziwialiśmy wspaniałą kaplicę Najświętszego Sakramentu, również z pięknym wizerunkiem Matki Bożej, oraz cenną, zabytkową kaplicę Fredrów, gdzie



Wizerunek Matki Bożej z kościoła Franciszkanów

przechowywane są relikwie św. biskupa Józefa Sebastiana Pelczara. Zatrzymaliśmy się także przy jednym z bocznych ołtarzy z relikwiarzem bł. Jana Balickiego. W kościele Franciszkanów, zwracającym uwagę potężną, barokowo-klasycystyczną fasadą, mogliśmy zobaczyć kolejny otoczony czcią wizerunek Matki Bożej Niepokalanie Poczętej oraz bardzo ciekawe polichromie przedstawiające sceny związane z historią Przemyśla. Na zakończenie odwiedziliśmy jeszcze Muzeum Dzwonów i Fajek, jedyne takie w Polsce, a najbardziej wytrwali wydrapali się na sam szczyt Wieży

Zegarowej, by podziwiać panoramę w stylu „Przemyśl w deszczu”.

Kolejnym punktem programu było arboretum w Bolestraszycach, gdzie olbrzymie wrażenie na wszystkim zrobiła niesamowita wiedza Pani Przewodnik, która wiedziała chyba wszystko o każdej roślinie i bardzo chętnie odpowiadała na pytania miłośniczek ogrodów. Bardzo ciekawy był też niedawno założony ogród sensualny, specjalnie przystosowany dla osób niepełnosprawnych, niewidomych i słabo widzących. Gremialnie zdecydowaliśmy, że trzeba tu jeszcze przyjechać, tyle, że w słoneczny dzień i skrzętnie notowaliśmy w głowach sugestie Pani Przewodnik, kiedy najlepiej odwiedzić Bolestraszyce.

Z arboretum ruszyliśmy do Krasiczyna. Tu, po przerwie na kawę i herbatę, zwiedzaliśmy udostępnione dla turystów fragmenty wspaniałego niegdyś zamku, rezydencji Krasickich i Sapiehów. Ogromny dziedziniec, potężne baszty — Boska, Papieska, Królewska i Szlachecka, renesansowe attyki, krenelaże, a przede wszystkim niesamowita dekoracja sgrafittowa zewnętrznych ścian. Zbulwersowani słuchaliśmy opowieści Pani Przewodnik o tym, jak sowiecka armia doszczętnie zniszczyła zamek, łącznie z bezczeszczeniem zwłok Sapiehów,



Pięknie odnowiona kaplica zamkowa w Krasiczynie

wyciągniętych z zamkowej krypty. Dziś na szczęście krasiczyński zamek powoli odzyskuje swą świetność, czego najlepszym dowodem, jest pięknie odrestaurowana kapli-

ca zamkowa, uważana niegdyś za jedną z najpiękniejszych renesansowych kaplic w Polsce.

Ostatnim etapem naszej pielgrzymki było sanktuarium maryjne w Kalwarii Pałacowskiej, pełne spokoju miejsce, sprzyjające wyciszeniu i kontemplacji. Uczestniczyliśmy



Pamiątkowe zdjęcie w Krasicy

tam we Mszy Świętej przed obrazem Matki Bożej Słuchającej — Kalwaryjskiej Pani. Każdy na pewno przybył ze swoimi prośbami i kłopotami, które tu właśnie chciał powierzyć Maryi. Był więc czas i na indywidualną modlitwę, i na wysłuchanie historii sanktuarium, bardzo ciekawie opowiedzianej przez jednego z braci, a nawet na krótki spacer. Na zakończenie, po tej duchowej strawie, przyszedł czas na strawę dla ciała, czyli na bardzo smaczną obiadową kolację w Domu Pielgrzyma. Trochę mokrzy, trochę zmęczeni, ale pełni wrażeń wróciliśmy do Zagórza.

J.K.



Matka Boża Słuchająca w Kalwarii Pałacowskiej

Pielgrzymka dzieci klas drugich do Przemyśla

16 czerwca bieżącego roku uczestniczyliśmy wraz z rodzicami w zorganizowanej przez Księdza Rafała pielgrzymce dziękczynnej za dar Sakramentu Pierwszej Komunii Świętej, do Przemyśla i Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Pałacowskiej.



Nasza grupa przed Instytutem Teologicznym

Pierwszym miejscem, które zwiedziliśmy, było Seminarium Duchowne w Przemyślu. Obejrzeliśmy pokój Sługi Bożego ks. Jana Balickiego oraz przepiękną kaplicę seminaryjną. Mogliśmy też zobaczyć Instytut Teologiczny, gdzie klerycy zdobywają wiedzę, słuchając wykładów. Następnie udaliśmy się do katedry przemyskiej oraz byliśmy pod pałacem biskupim. Z Przemyśla pojechaliśmy do Arboretum w Bolestraszczykach, gdzie podziwialiśmy niezwykle rzadkie rośliny.

Ostatnim i najważniejszym punktem programu naszej wycieczki była Msza Święta, odprawiona przez Księdza Rafała przed cudownym obrazem Pani Kalwaryjskiej. Podczas Mszy Świętej jak również

w trakcie całej pielgrzymki oprawę muzyczną zapewniły nam Mariola Matusik i Ania Pokrywka.

W drodze powrotnej wyjechaliśmy na najwyższe wzniesienie Przemyśla czyli „Kopiec Tatarski”, skąd mogliśmy podziwiać panoramę miasta i okolic. Zrobiliśmy też sobie pamiątkowe zdjęcia pod krzyżem i figurą Chrystusa.

Nie zabrakło także pysznych lodów, pieczonej kiełbaski oraz modlitwy, śpiewu i wspaniałej zabawy. Wycieczka komunijna była dla nas tym większym przeżyciem, że uczestniczył w niej nasz kolega Adrian, któremu z całego serca życzymy dużo zdrowia i błogosławieństwa Bożego.



W sanktuarium w Kalwarii Pałacowskiej

W imieniu rodziców i dzieci pierwszokomunijnych składam najserdeczniejsze podziękowania Księdzu Wikariuszowi Rafałowi za tak wspaniałe przygotowaną wycieczkę, która na długo pozostanie w naszej pamięci.

Ola Fabian

1410–2010 — 600. rocznica bitwy pod Grunwaldem

15 lipca bieżącego roku obchodzić będziemy 600. rocznicę bitwy pod Grunwaldem, nazywanej „ostatnią wielką bitwą średniowiecznej Europy” oraz przez wielu historyków uważanej za jedno z trzech największych polskich zwycięstw — obok odsieczy wiedeńskiej i „Cudu nad Wisłą”. W związku ze zbliżającą się rocznicą, obradujący w Olsztynie w dniach 19–20 czerwca przedstawiciele Episkopatu Polski udali się na pola, gdzie rozegrała się ta słynna bitwa, by odmówić modlitwę za poległych, o pokój i za narody Europy. Przy tej okazji przypomniano także homilię tragicznie zmarłego w katastrofie pod Smoleńskiem biskupa polowego Tadeusza Płoskiego, przygotowaną kilka dni przed śmiercią właśnie na grunwaldzką rocznicę. Tekst nosi tytuł: „Grunwald — sprawiedliwe zwycięstwo”. Biskup Płoski podkreślał, że data ta jest wyjątkową okazją do refleksji nad historią i nad chwałą polskiego oręża, przypominał o symbolach Grunwaldu — dwóch mieczach, widniejących na Grobie Nieznanego Żołnierza i o śpiewanej przez polskie rycerstwo „Bogurodzicy”. Zwrócił też uwagę, że w bitwie brali udział przedstawiciele duchowieństwa, m.in. ks. Mikołaj Trąba, późniejszy arcybiskup gnieźnieński i prymas. Duchowni, na czele z Pawłem Włodkowicem, czynnie uczestniczyli też w rokowaniach pokojowych i ukazaniu Europie prawdziwych intencji krzyżackich agresorów.

W ciągu wieków wokół Grunwaldu narosło wiele opowieści, legend i tradycji, do czego przyczyniła się zarówno barwna relacja historyka Jana Długosza, jak też dzieła literackie i filmowe, oczywiście z *Krzyżakami* Henryka Sienkiewicza na czele. Warto przy okazji tej okrągłej rocznicy przywołać kilka ciekawostek, świadczących dobitnie o tym, że historia nie tylko jest nauczycielką życia, ale też damą pełną tajemnic.

Armia polska, która stanęła do boju pod Grunwaldem, liczyła około 20 tysięcy walczących, skupionych w 51 chorągwiach. W armii litewskiej było 40 chorągwi i około 10 tysięcy walczących. Po przeciwnej stronie Doliny Wielkiego Strumienia czekało gotowe do boju wojsko krzyżackie, o liczebności 15–20 tysięcy (też 51 chorągwi). Wojska polsko-litewskie miały przewagę liczebną nad Krzyżakami, natomiast obie armie niewiele różniły się uzbrojeniem i ubiorem. Jak podają źródła, Jagiełło polecił polskim rycerzom przepasać się słomianymi powrośłami, by podczas bitwy nie dochodziło do tragicznych pomyłek. Wyróżniali się tylko dowodzący oddziałami bracia-rycerze, których było tak naprawdę niewiele — ok. 250, a ubrani byli oni w białe kaftany z czarnym krzyżem

(bynajmniej nie nosili podczas bitwy sławnych białych płaszczy, które przeszkadzałyby w walce). Skoro samych Krzyżaków było tak niewiele, to kto tak naprawdę walczył do Grunwaldem? Otóż zarówno po polskiej, jak i — znacznie liczniej — po krzyżackiej stronie do starcia ruszyły oddziały zaciężne i najemne. Te drugie stanowiły jakby „przedsiębiorstwa” rycerskie, dowodzone przez kondotiera, który wynajmował swoich ludzi poszczególnym władcom. Oddziały zaciężne zaś były rekrutowane na polecenie panującego przed konkretną wojną lub bitwą. Walczyło też pospolite ruszenie. W Królestwie Polskim ogłoszono wyprawę powszechną, w której musiał uczestniczyć każdy właściciel dóbr na prawie rycerskim, na czele wyposażonej przez siebie kopii, składającej się z kopijnika i towarzyszącego mu pocztu (najczęściej dwóch lekkozbrojnych konnych strzelców, uzbrojonych w kusze). Oczywiście możni wyruszyli do bitwy na czele o wiele liczniejszych oddziałów. Krzyżaków, oprócz wymienionych wyżej wojsk, wspierali też tzw. goście, czyli europejscy rycerze walczący w szeregach zakonu. Warto dodać, że nie było ich wcale tak wielu i tak znamienitych, jak to przez wieki sądzono.

Jak już wspomniano, obie armie były też podobnie wyekwipowane i uzbrojone — fałszywy jest obraz zakutego w stal od stóp do głów rycerza — tacy stanowili pod Grunwaldem mniejszość. Większość walczących odziana była w starszego typu kirysy płatowe, zakrywające plecy i piersi oraz w kolczugi, wojownicy litewscy natomiast nosili pancerze łuskowe, charakterystyczne dla tamtego terenu. Oprócz typowych kopii, włócznie, kusz, pod Grunwaldem użyto też prawdopodobnie prymitywnej broni palnej — hakownic i rusznic; Krzyżacy korzystali też z dział na kamienne pociski.

Co jednak przyczyniło się do tego, że te 50 tysięcy zbrojnych starło się na polach pod Grunwaldem? Krzyżacy konsekwentnie ignorowali chrzest Litwy i nadal pacyfikowali litewskie wioski, a przede wszystkim dążyli do rozniesienia konfliktów wewnątrz unii, na przykład między Jagiełłą a Witoldem. Gdy w 1409 roku na Żmudzi wybuchło kolejne powstanie, poparł je właśnie Witold (choć w 1398 roku, skłócony z Jagiełłą, sam przekazał te ziemie Krzyżakom). Ponieważ Polska zadeklarowała wsparcie dla Litwy, a propozycja ugody, przekazana w Malborku przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Kurowskiego, zamieniła się w zasadzie w obustronną prowokację,

6 sierpnia 1409 Wielki Mistrz Ulrich von Jungingen wypowiedział wojnę, a 10 dni później ruszyła krzyżacka ofensywa, początkowo zresztą dość skuteczna. Zakon zajął ziemię dobrzyńską, padły zamki w Dobrzyniu, Rypinie, Lipnie, zaatakowane zostało także pogranicze Wielkopolski. Polskie pospolite ruszenie zostało zgromadzone dopiero pod koniec września, ale mogło się też poszczycić sukcesem — udało się odbić z rąk krzyżackich Bydgoszcz. 8 października zawarto rozejm; zawieszenie broni miało trwać do 24 czerwca 1410 roku. Próby arbitrażu i dyplomatyczne starania króla czeskiego Wacława IV i węgierskiego (przyszłego cesarza) Zygmunta Luksemburskiego skończyły się albo międzynarodowym skandalem — jak w pierwszym przypadku — albo fiaskiem.

Wiosną 1410 roku układ polityczny pozornie sprzyjał Krzyżakom, którzy mieli większe niż Polacy poparcie na europejskich dworach. Tyle, że nic pewnego nie było wiadomo. Zakon wydał ogromne sumy na zabiegi dyplomatyczne i teraz brakowało mu środków na oddziały zaciężne, mistrz zakonu inflanckiego odmówił udziału w wojnie, inni sojusznicy często ograniczali się do deklaracji. Tymczasem w Brześciu nad Bugiem Jagiełło i Witold w absolutnej tajemnicy (w naradach brał udział tylko podkanclerzy Mikołaj Trąba) opracowali plan kampanii — trudno go dziś odtworzyć, ale na pewno zakładał terminy koncentracji wojsk, wkroczenia na tereny Zakonu.

Pospolite ruszenie sprawnie zebrało się pod koniec czerwca pod Czerwińskiem, wykorzystując przedłużenie rozejmu do 4 lipca. W ciągu kilku dni całe wojsko przeprawiło się na drugi brzeg Wisły mostem pontonowym, budzącym podziw współczesnych, a przygotowanym w tajemnicy pod Kozienicami.

9 lipca polskie i litewskie wojska przekroczyły granicę krzyżackiego Państwa. Już wtedy maszerowano przy wtórze „Bogurodzicy”. Wielki Mistrz szybko zorientował się, gdzie zmierza ofensywa i obwarował bród nad Drwęcą, Jagiełło jednak nie dał się wciągnąć w pułapkę, wycofał wojska do Działdowa i ruszył na północ. Po drodze zdobyto Dąbrówno i ruszono pod Stębark (Tannenberg), gdzie już, w okolicach wioski Grunwald, rozlokowały się wojska krzyżackie. Polacy nie spodziewali się tak szybko zastać tam Krzyżaków, kiedy zwiadowcy donieśli o armii Wielkiego Mistrza, polskie i litewskie oddziały były rozproszone, a król właśnie przygotowywał się do wysłuchania mszy. Już Jan Długosz twierdził, że gdyby Ulrich von Jungingen wtedy zaatakował, prawdopodobnie wygrałby bitwę — nie zaryzykował jednak, nie mając pewności jak wyglądają pozycje nieprzyjaciela. Jagiełło wysłuchał zatem spokojnie dwóch mszy, wypowiadał się i dopiero potem wdział zbroję. Bitwa zaczęła się koło południa. Wcześniej jednak nastąpił wielokrotnie komentowany i przywoływany epizod — przekazania królowi dwóch

nagich mieczy. Jak zauważają historycy, wcale nie musiało to być świadectwo pychy Wielkiego Mistrza — ofiarowanie miecza było rytualnym wezwaniem do bitwy praktykowanym w średniowieczu.

Sam przebieg starcia był dramatyczny, pełen trudnych dla obu stron momentów — do najbardziej znanych należy ucieczka (niektórzy twierdzą, że był to zamierzony manewr) wojsk litewskich, bezpośrednie zagrożenie króla, którego obronił Zbigniew Oleśnicki, upuszczenie polskiego gonafonu — sztandaru Królestwa z białym orłem — które mogło zostać zrozumiane jako wezwanie do odwrotu (na szczęście najlepsi rycerze małopolskiej chorągwi natychmiast podnieśli sztandar). Po około trzech godzinach Wielki Mistrz rzucił do boju swoje rezerwy, osobiście, wraz z dostojnikami zakonnymi, prowadząc je do walki. Chciał zaatakować tyły polskiej armii — manewr się nie powiódł. Polskie chorągwie natychmiast stanęły do walki, zacieśniając krąg wokół Krzyżaków, których sytuacja stała się wkrótce beznadziejna, gdy na pole bitwy wróciły przeformowane oddziały litewskie. Jak piszą historycy — bitwa zamieniła się w rzeź. Zginął Wielki Mistrz i niemal cała zakonna starszyzna (ocalał tylko wielki szpitalnik, komtur Elbląga, Werner von Tettingen), rozpoczęła się bezładna ucieczka, pościg splądrował tabory krzyżackie i ruszył w pogoń za niedobitkami, biorąc do niewoli proszących o pardon rycerzy. Nie oszczędzano jednak przedstawicieli Zakonu.

Wieczorem przyniesiono Jagielle wszystkie krzyżackie sztandary, następnego dnia, po wysłuchaniu mszy, zaczęto porządkować pobojuwisko, udzielać pomocy rannym, grzebano poległych. Zginęło 203 rycerzy zakonu, około 8 tysięcy innych walczących po stronie Zakonu, czyli około 50% wojska i 2/3 wojsk zaciężnych. Straty po stronie polskiej były znikome.

Triumf był ogromny — czy go jednak odpowiednio wykorzystano? To już zupełnie inna historia...

W następnym numerze „Verbum” przybliżymy czytelnikom dzieje zakonów rycerskich.

J.K.

Opracowano m.in. na podstawie artykułów Krzysztofa Kowalewskiego, Marcina Skrobka i Adama Szwedę, zawartych w publikacji *Grunwald 1410. Ostatnia wielka bitwa rycerskiej Europy*, Pomocnik historyczny „Polityki”, wydanie specjalne 4/2010.

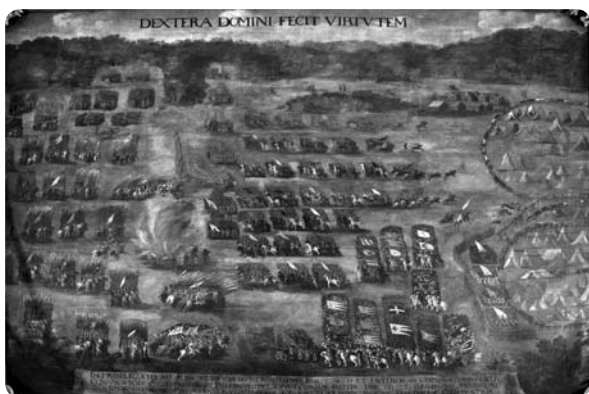
Z kroniki zagórskiej szkoły

„Dnia 10 lipca roku 1910 odbył się w Zagórze »obchód Grunwaldzki« t.j. 500-letnia rocznica zwycięstwa Polaków nad Krzyżakami pod Grunwaldem dnia 15 lipca 1410 roku.

Działwa szkolna wzięła udział w uroczystym obchodzie, który byłby się bardzo świetnie odbył, gdyby nie przeszkadzał deszcz.”

400 lat temu — kłuszyńska wiktoria

Kłuszyn to miejscowość w połowie drogi między Smoleńskiem a Moskwą, gdzie 4 lipca 1610 roku Polacy pokonali przeważające siły rosyjskie, wspomagane



Bitwa pod Kłuszyńem na obrazie z epoki, autorstwa Szymona Boguszowicza

przez szwedzkich najemników. Armia moskiewska wyruszyła na odsiecz obleganemu Smoleńskowi, a przeciw niej podążały wojska polskie, dowodzone przez hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego. Wódz polski przełamał umocnienia na prawym skrzydle, a na lewym broniły się oddziały szwedzkich najemników. Hetman skoncentrował tu większe siły i z pomocą piechoty otoczył obóz przeciwnika. Jazda polska podjęła nawet 10 ataków. Najemnicy poddali się, co pozwoliło rozbić oddziały moskiewskie, które rzuciły się do ucieczki. Sukces ten był wynikiem konsekwencji Stanisława Żółkiewskiego i oczywiście przewagi polskiej jazdy. Słusznie zatem historycy wojskowości stawiają zwycięstwo kłuszyńskie obok Kircholmu, Chocimia, Beresteczka i Wiednia.

Jerzy Tarnawski

Szarża pod Rokitną

13 czerwca bieżącego roku minęła 95. rocznica bitwy kawaleryjskiej, która weszła do historii najświetniejszych zwycięstw polskiej jazdy — obok Somosierry, Krechowiec i Jazłowca.

Miejscowość Rokitna leży kilkanaście kilometrów na wschód od Czerniowiec (obecnie Ukraina). W tym rejonie walczyła z Rosjanami w 1915 roku II Brygada Legionów, w ramach c.k. armii austriackiej. Dowództwo tego odcinka wydało rozkaz przeprowadzenia kawaleryjskiej szarży na poczworną linię silnie umocnionych rosyjskich okopów.



Wojciech Kossak, Szarża pod Rokitną

Zadanie to zlecono rotmistrzowi Zbigniewowi Dunin-Wąsowiczowi, dowódcy 2 szwadronu, 2 Pułku ułanów legionowych. Polscy ułani w liczbie 63 w szaleńczej szarży zdobyli cztery linie rosyjskich okopów, ale ponieśli wielkie straty. „Ruszyli jak w ogień szaleńcy, niejednen z nich został i padł...” — zginęło

16 kawalerzystów, w tym rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz, porucznicy: Topór i Włodek oraz wachmistrze: Nowakowski i Adamski. Większość, która przeżyła szarżę, była ranna. Krwawo okupione zwycięstwo pod Rokitną stanowiło kulminacyjny punkt zakończonych zwycięstwem walk II Brygady Legionów Polskich w rejonie Czerniowiec. Rokitniańska szarża została utrwalona w pieśniach żołnierskich, w których porównywano ją do legendarnej szarży pod Somosierrą.

W 1923 roku odrodzona Polska uczciła bohaterstwo ułanów spod Rokitny, sprowadzając ich doczesne szczątki do Polski. Wśród 16 bohaterów był syn ziemi sanockiej, wachmistrz Tadeusz Adamski, pochodzący ze Stańkowej. Główne uroczystości pogrzebowe odbyły się w Krakowie, z udziałem wojska i władz państwowych.

Szkoła powszechna w Zagórzcu uczciła to wydarzenie żałobną akademią, a w kronice szkolnej zapisało: „W lutowe niedzielne popołudnie złożył Kraków, a z nim cała Polska należny hołd doczesnym szczątkom (...) tych, którzy wykonując brawurową szarżę na pozycje moskiewskie pod Rokitną zginęli śmiercią walecznych. Nam zaś należy chylić głowę wobec majestatu ich bohaterstwa, duch zaś ich niech przyświeca nam i pokoleniom — jak za Ojczyznę żyć i jak umierać należy”.

Bohaterski pułk ułanów spod Rokitny odrodził się w wolnej Polsce 2 VI 1919 roku, otrzymując nazwę 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, a miejsce postoju wyznaczono mu w Stargardzie Gdańskim.

Jerzy Tarnawski

Ucieczka z transportu śmierci — w 70. rocznicę egzekucji na Gruszcze

W nocy z 5 na 6 lipca 1940 roku 45. Batalion Schutzpolizei w lesie na Gruszcze, w pobliżu Tarnawy Dolnej dokonał egzekucji 113 więźniów z sanockiego więzienia.

Jedynym, który się uratował, był Jan Schaller, podchorąży lotnictwa z Krakowa, aresztowany na granicy słowackiej wiosną 1940 roku.

Oto relacja z tej brawurowej ucieczki, opowiedziana przez niego w grudniu 1967 roku.

„Przed północą zostałem wraz z innymi w celi. Strażnicy wypędzili nas na dziedziniec, gdzie stało pięć krytych samochodów, a plac otoczony był przez żandarmów. Kazano nam wsiadać, przy akompaniamencie krzyków i bicu kolbami. Na słabych więźniów, którzy nie mogli nadążyć, żandarmi puszczali psy. To wszystko potęgowało grozę naszego położenia. Siedziałem w »budzie« przy wyjściu, a obok mnie żołnierz z automatem.

Wszyscy byliśmy zszokowani takim rozwojem sytuacji. Dla mnie wyjazd o północy oznaczał jedno — egzekucję. Wielką siłą woli oparowałem się i zacząłem myśleć o ucieczce. Gdybym siedział w głębi »budy« nie miałbym żadnej szansy. Nie byłem skuty kajdankami i to dawało mi swobodę ruchów. Umysł mój pracował intensywnie, jak wykorzystać czas i miejsce ucieczki.

Samochody ruszyły i szybko minęliśmy zabudowania Sanoka, ale nie wiedziałem, w którym kierunku nas wiozą. Ucieczkę planowałem na terenie niezabudowanym, może gdzieś w pobliżu lasu. Czy się bałem? Tak bałem się śmierci, tam na miejscu, w lesie. Intuicja podpowiadała mi, bym uciekał, póki nas wiozą. Byłem wdzięczny Bogu, że siedzę blisko wyjścia i że jestem młody. Także (...) za to, że oszczędził mi tortur i wyniszczenia organizmu, co było udziałem innych więźniów. Czy to wszystko nie było zrzędzeniem Opatrzności?

Westchnąłem do Boga: Boże dziękuję za wszystko, teraz daj mi znak ratunku. Ta moja prośba musiała być żarliwa i Bóg dał mi jeszcze jedną szansę. Przejeżdżaliśmy przez teren niezabudowany, obok drogi jakieś kopki siana. W tym momencie siedzącemu obok mnie żandarmowi zsunęła się peleryna. Pochylił się i (...) wyskoczyłem przez tylną burtę. Usłyszałem za sobą strzały, a ja biegłem pomiędzy kopkami w kierunku lasu. Gdy do niego dotarłem, zatrzymałem się i nadśluchiwałem

odgłosów pogoni. Nic takiego nie usłyszałem, tylko ściszone głosy oddalających się samochodów. Byłem ocalony, choć wykończony do granic wytrzymałości, biegłem do życia. Dziękowałem znów Bogu za opiekę, bo na cóż zdałby się mój refleks i szybkie nogi, gdyby nie jego wstawiennictwo?

Po chwili zapadłem w głęboki sen. Obudziłem się, gdy już świtało. Postanowiłem oddalić się od tego miejsca. Wydawało mi się, że idę w kierunku zachodnim, tak przynajmniej wydawało mi się po słońcu. Po kilku godzinach marszu byłem wykończony, mokry do pasa od rosy, głodny i brudny. Znowu zapadłem w ciężki sen. Obudziły mnie jakieś głosy koło mojego legowiska. To były dzieci szukające w lesie malin. Wstałem i chciałem coś do nich powiedzieć, ale one rzuciły się do ucieczki. Jak się później okazało, wyglądałem jak upiór, pokrawiony na twarzy. Teraz stałem się czuj-

ny, kogo ściągną dzieci na moją głowę.

Dobrze się ukryłem i obserwowałem las. Minęło trochę czasu, gdy w pobliżu pojawił się mężczyzna w średnim wieku i rozglądał się uważnie. Zdecydowałem się wyjść z ukrycia. Przybysz badawczo mnie obejrzał i spytał kim jestem i skąd się tu znalazłem. Gdy mu wszystko opowiedziałem, rzekł: »Ludzi, z którymi ciebie więzili, rozstrzelali na Gruszcze«. Dalej mi się badawczo przyglądał i znów spytał: »Podaj nazwiska więźniów z Poraża«.

Wtedy powiedziałem, że siedział ze mną więzień o nazwisku Grzyb. »Dobrze — powiedział przybysz — ja idę po jego brata, to on cię sprawdzi. Jeśli jest jak mówisz, to Ci pomożemy«.

Dłuższy czas czekałem i byłem w rozterce, czy aby nie wpadłem w zasadzkę. Wreszcie doszedł domniemany brat kolegi, współwięzień. Zapytał mnie: »Siedziałeś z moim bratem, to opisz jego wygląd i jak był ubrany«. Po mojej wypowiedzi zauważyłem, że nabrał trochę zaufania. Brat Stefana Grzyba zabrał mnie ze sobą. Zostałem uratowany po raz drugi, od śmierci głodowej lub śmierci z rąk niemieckich oprawców. I tak kilka rodzin z Poraża ukrywało mnie z narażeniem życia. Ostatni okres mojego półrocznego ukrywania się upłynął u Piotra Koczenia w Niebieszczanach. Po otrzymaniu »lewych« dokumentów zostałem wyekspediowany do rodzinnego Krakowa».

Jerzy Tarnawski



*Miejsce straceń na Gruszcze, repr. za:
Z. Osenkowski, Zagórz nad Oslawą,
Sanok 2006*

Z książką na walizkach

Czołowi twórcy literatury dziecięcej wyruszyli w trasę w ramach akcji „Z książką na walizkach”, której zadaniem jest przygotowanie dzieci do aktywnego uczestnictwa w kulturze i zachęcenie najmłodszych czytelników do korzystania z oferty edukacyjnej i kulturalnej.



Uczestnicy spotkania chętnie odpowiadali na pytania

Z takim zamiarem do zagorskiej biblioteki 11 czerwca 2010 roku przybyła pani Izabela Klebańska, autorka scenariuszy programów radiowych i telewizyjnych, tekstów piosenek dla dzieci, a przede wszystkim popularyzujących muzykę książek dla dzieci. *Muzyczna zgraja*, *Akolada*, *Kaprys*, *żart i inne fanaberie muzyczne* to tylko niektóre tytuły tej autorki, opublikowane przez wydawnictwo Literatura, które na naszym spotkaniu reprezentowała jego redaktor naczelna, pani Wiesława Jędrzejczyk.



Redaktor naczelna Wydawnictwa Literatura z jedną z czytelniczek

Dzięki pani Izabeli Klebańskiej około 76 dzieci z klas I, II i III szkół podstawowych miało okazję poznać biografię i twórczość najwybitniejszego polskiego kompozytora Fryderyka Chopina, którego dwusetną rocznicę urodzin obchodzimy w bieżącym roku. Nasz gość w sposób bardzo ciekawy przedstawił postać i twórczość Chopina, jego życie rodzinne,

pierwsze utwory samodzielnie skomponowane w wieku 7 lat, życie dojrzałe, emigrację i tęsknotę za krajem rodzinnym, całość uzupełniając muzyką Chopina — mazurkami, oberkami, polonezem, walcem, scherzem i preludium.



Izabela Klebańska grała też na skrzypcach utwory Chopina

Dzieci miały też okazję poznać polskie tańce narodowe, do których kroki na scenie sali widowiskowej prezentowała pani Klebańska, a zachęcając do słuchania koncertów na żywo, zagrała na skrzypcach kilka utworów Chopina. Autorka przeczytała też dzieciom kilka swoich wierszy i zapowiedziała wydanie nowej książki, która będzie nosiła tytuł *Jak tańczono przed wiekami*, czyli *tańce z figurami*.

Swoją wiedzę na temat życia i twórczości Fryderyka Chopina dzieliły się również dzieci, które wykazały się znajomością twórczości kompozytora i doskonale ra-



Na koniec oczywiście kolejka po autograf

dziły sobie z zagadkami muzycznymi przygotowanymi przez naszego gościa.

Było to bardzo ciekawe i żywe spotkanie nie tylko z panią Izabelą Klebańską, ale też z niezwykle piękną muzyką Fryderyka Chopina.

Teresa Zajac

Bieszczadzkie Spotkania z Książką

Już po raz piąty odbyło się w Lesku i Sanoku Bieszczadzkie Lato z Książką. Impreza, której inicjatorem i organizatorem jest firma wydawnicza BOSZ, to właściwie swoisty festiwal książki, możliwość bezpośredniego



kontaktu z ciekawymi ludźmi; pisarzami, poetami, artystami.

Członkinie Dyskusyjnego Klubu Książki, działającego przy naszej Bibliotece, również wzięły udział w tej imprezie.

W Państwowej Szkole Muzycznej w Sanoku odbyło się spotkanie z naj-

wybitniejszym chopinologiem profesorem. Mieczysławem Tomaszewskim, współautorem pięknego albumu *Chopin*.

Album ten na tegorocznych Targach Książki uzyskał główną nagrodę w kategorii albumy w konkursie na Najpiękniejszą Książkę Roku.

Spotkanie prowadził znany dziennikarz Jerzy Kisielewski, a punktem wyjścia były cztery utwory Fryderyka Chopina zagrane przez uczniów Szkoły Muzycznej.

Profesor Mieczysław Tomaszewski bardzo ciekawie i barwnie opowiadał o genezie wysłuchanych utworów, pracy nad albumem i o życiu Chopina.

Następnie udaliśmy się na spotkanie z jednym z najwybitniejszych tenorów, który śpiewał we wszystkich największych teatrach operowych świata — Wiesławem Ochmanem oraz znanym reporterem i podróżnikiem Olgierdem Budrewiczem, autorami książki *O wszystkim*.

Rzeczywiście, ciekawie i dowcipnie opowiadali o wszystkim; o swoich zainteresowaniach, ludziach, z którymi się spotykali, karierze, podróżach, przygodach. Szkoda tylko, że w sumie niewiele osób skorzystało z tak ciekawej propozycji spędzenia sobotniego popołudnia.

T.K.



Nagrody czytelnicze rozdane

20 czerwca 2010 roku odbyło się uroczyste podsumowanie 10. edycji konkursu czytelniczego „Najlepszy czytelnik 2009 roku”, organizowanego przez Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną w Zagórz. Na szczęście



kapryśna pogoda nie popsowała uroczystości. Przyznano nagrody i wyróżnienia w trzech kategoriach wiekowych. Laureatami zostali Ci, którzy w ciągu 2009 roku przeczytali największą liczbę książek, a spośród nich wybrany został Super Czytelnik, którym za rok 2009 został Damian Dąbrowski z Tarnawy Górnej (prze-czytał 192 książki).

Nasze nagrody czytelnicze zostały rozdane podczas Festiwalu Piosenki Dziecięcej „Sukcesik”, a wręczał je Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz Bogusław Jaworski i Dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej Aniceta Brągiel.



W samym festiwalu uczestniczyły dzieci z gminy Zagórz, byli również przedstawiciele naszej parafii.

Na zakończenie wystąpiła piosenkarka Halina Benedyk, znana między innymi z przebojów „Mamy po 20 lat” i „Mój koncert”, która od kilku lat występuje na koncertach dla dzieci.

E.R.

Zagórska kolej w moim obiektywie

17 czerwca odbyło się spotkanie autorskie i otwarcie wystawy „Zagórska kolej w moim obiektywie”, prezentującej prace wielkiego pasjonata kolei, pana Grzegorza Nycza. Podczas spotkania zostały przedstawione fotografie, jakie zdobią książkę panów Ryszarda Stankiewicza i Edwarda Wieczorka *Kolej transversalna przez Galicję*. Publikacja ukazała się w 2009 roku i jest prawdziwym kompendium wiedzy o tej linii kolejowej. To piękne wydanie albumowe, liczące blisko 500 stron, zawiera około 1000 zdjęć, starych map, rozkładów jazdy i innych dokumentów. Dla nas oczywiście najciekawsze są rozdziały dotyczące Zagórza i najbliższych okolic. Książka ta nie powstałaby bez ogromnego zaangażowania pana Grzegorza Nycza, który koleją interesuje się już od najmłodszych lat, w szczególności ciekawi go historia oraz życie codzienne wężła zagórskiego. Wszystko zaczęło się od modeli, potem były



Eksponaty z izby kolejarskiej

obserwacje, pierwsza jazda parowozem, wizyta w nastawni dysponującej w Zagórze, a potem... już wiedział co w życiu chce robić. W 1991 roku rozpoczął przygodę z aparatem fotograficznym. Pierwsza wyprawa to bieszczadzka kolejka leśna w Rzepedzi, następnie były kolejne stacje, budynki, szlaki. Kolej fotografuje nadal, a właściwie fotografuje to, co po niej zostało. Szczególne miejsca w jego zbiorach mają fotografie, dokumenty i pamiątki po kolejarzach wężła zagórskiego, którzy odeszli na wieczną służbę.

Pan Grzegorz podczas spotkania zaprezentował tylko część swoich fotografii, wybrał te, które dotyczą współczesnego wężła zagórskiego.

Wykorzystane w książce zdjęcia archiwalne zebrał między innymi od mieszkańców gminy Zagórze. To on pukał do naszych drzwi w poszukiwaniu starych zdjęć, dokumentów oraz przedmiotów związanych z historią zagórskiej kolei.

Podczas spotkania opowiedział o swojej wielkiej pasji, która trwa do dziś, oraz o tym jak powstała książka. Zaproszeni goście przybyli licznie do sali MOKiS w Zagórze, w spotkaniu wziął udział burmistrz Zagórza

Bogusław Jaworski, wiceburmistrz Andrzej Czapor, radni, byli i obecni pracownicy kolei oraz mieszkań-



Uczestnicy spotkania z zainteresowaniem oglądali zdjęcia...

cy Zagórza. Pan Andrzej Czapor, jako wieloletni pracownik kolei, z sentymentem wspominał czasy jej świetności, kiedy praca kolejarza i maszynisty przynosiła satysfakcję, a pociągi pokonywały trasy przez nasz region. Serdecznie podziękował autorowi wystawy oraz organizatorom — Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Zagórze. Przybyli goście byli bardzo wzruszeni, co wyrazili podczas rozmów z samym autorem zdjęć, dzieląc się z nim wspomnieniami. Swoje refleksje zapisali w księdze pamiątkowej.

Wystawę fotograficzną dopełniają eksponaty, które zostały wypożyczone z izby kolejarskiej w Gimnazjum Nr 2 w Zagórze. Wystawę można obejrzeć do 30 czerwca od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 15.00.

Symbolicznego niemal wymiaru nabiera fakt, że właśnie w tym czasie, gdy odbywa się wystawa, pociąg-



... i dyskutowali z autorem o historii zagórskiej kolei

gi znów pojawiły się na zagórskiej stacji. W związku z zerwaniem mostu kolejowego na Popradzie uruchomiono prowadzącą przez Zagórze linię na Słowację. Docelowo kursować ma tędy kilkanaście składów towarowych. Oby było to światelko w tunelu (choćby tym Łupkowskim) dla zagórskiej kolei.

AB, ER

Kącik ciekawej książki

Philip Marsden, *Dom na Kresach. Powrót.* Wyd. W.A.B., Warszawa 2009

Niezwykła, oparta na faktach książka, opowiadająca o losach kresowej rodziny ziemiańskiej, o szczęśliwym życiu, miłości, wojennej tułaczce, wreszcie o powrocie w rodzinne strony.

Główna bohaterka, mieszkająca na kornwalijskim wybrzeżu, za namową przyjaciela odbywa po latach

podróż na Białoruś. Odżywają wspomnienia, wspomniane zapisami z dziennika jej matki. Ta książka to nie tylko powrót do lat dzieciństwa, to także przypomnienie nieprzemijających i zawsze trwałych wartości.

Książka dostępna w Miejsko-Gminnej Bibliotece
w Zagórz

T.K.

Ceremonię poświęcenia budowli poprzedziła msza. Po jej zakończeniu i odmówieniu modlitw biskup pomaszerował dokoła kaplicy, machając kropidłem maczanym w święconej wodzie.

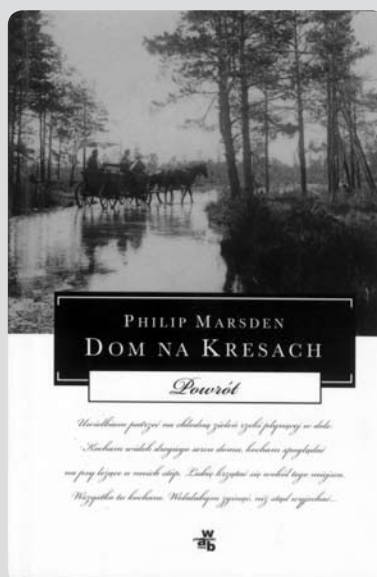
Po mszy miała przemawiać Zofia. Wstała, odchrząknęła i spojrzała na twarze zebranych.

— Kaplica jest pamiątką po mojej rodzinie. Swego czasu mieszkali tutaj Brońscy. W tej kaplicy słuchali mszy, chrzcili dzieci, żenili się i wychodzili za mąż, tu także byli grzebani.

Pamiętam pogrzeb mojego ojca, który odbył się sześćdziesiąt lat temu. Niektórzy z was powiedzieli mi, że także w nim uczestniczyli. To dla mnie wiele znaczy. Dziękuję wam za to.

Ci, którzy stali na zewnątrz, zaczęli się tłoczyć, by lepiej słyszeć. Przepychano się w wypełnionym szczelnie przejściu między ławkami. Zofia uniosła głowę, a potem mówiła dalej.

— Tak jak i wy, mój ojciec spędził tutaj całe swoje życie. Kochał tę ziemię mocniej niż cokolwiek innego. Pracował na niej, uprawiał ją i walczył w jej



obronie podczas pierwszej wojny. Mój ojciec kochał
tutejszych ludzi i to na jego pamiątkę odrestaurowana została kaplica. Jest jednak pewna rzecz, która

musicie zrozumieć. Od przeszło pięćdziesięciu lat nie mieszka na tej ziemi żaden Broński. Nie ma tu już naszego domu. Rodzina rozproszyła się po świecie i życie tu, które dawniej było naszym udziałem, przeminęło. Odrestaurowana kaplica służyć ma nie nam, nie mojej rodzinie. Ona jest dla was, dla wszystkich — Białorusinów i Polaków, prawosławnych i katolików. Musicie dbać o nią jak o własny dom. Musicie jej używać. Przychodźcie tu i módlcie się, jeśli tylko macie ochotę, kiedy tylko czas na to pozwala. Nawet jeśli nie ma księdza, który odprawiłby mszę. Proszę, odmawiajcie tu różaniec, a wiosną

porządkujcie teren wokół kaplicy. I uważajcie — tu Zofia uśmiechnęła się — bo jeśli budynek znów popadnie w ruinę, to wtedy mój duch powróci tu, aby was straszyć!”

Fragment książki

Wakacje z książką to doskonała propozycja nie tylko dla dzieci. Gdy mamy nieco więcej czasu, to zamiast siedzieć przed telewizorem, w którym zresztą i tak nic ciekawego nie można zobaczyć w tzw. sezonie ogórkowym, lepiej przeczytać jakąś dobrą powieść, wspomnienia, czy książkę popularnonaukową albo ciekawe czasopismo.

W naszej zagórskiej bibliotece jest w czym wybierać, na pewno każdy znajdzie dla siebie coś interesującego. I być może po wakacjach Dyskusyjny Klub Książki powiększy się o kolejnych miłośników dobrej lektury, do czego serdecznie zachęcamy. Być może także na spotkaniach z autorami, które na pewno pojawią się w ofercie biblioteki, będzie przychodzić coraz większa grupa publiczności.

Wakacje w bibliotece

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Zagórzu zaprasza dzieci w wieku od 6 do 10 lat, które spędzają wakacje w domu, na zajęcia plastyczno-literackie i edukacyjne. Spotkania odbywać się będą w każdy lipcowy wtorek i środę w godzinach od 11.00 do 13.00.

Początek 6 lipca 2010 roku. Podczas zajęć będzie można rozwijać swoje uzdolnienia plastyczne, literackie czy pobawić się w teatr. Oferta naszej Biblioteki na wakacje to nie tylko książki, ale także pełne zabawy, śmiechu i nauki spotkania.

Serdecznie zapraszamy!

J.K.

Prace remontowe przy kościele parafialnym

Rozpoczęły się planowane prace remontowe przy kościele. Została oczyszczona i pomalowana blacha na budynku świątyni. Postawiono rusztowania przy dzwonnicy, zerwano starą blachę, wymieniono częściowo drewnianą konstrukcję więźby dachowej. W najbliższych dniach zostanie położona nowa blacha, a także zostanie zamocowany nowy krzyż na szczycie wieży, zaprojektowany przez pana Jana Mogilanego, a wykonany przez fir-

mę „Jaflo”. Założona została również instalacja odgromowa.

Wkrótce rozpocznie także pracę przy kościele firma Iwest-Bud, która prowadzić będzie renowację zewnętrznej elewacji kościoła.

W związku z tymi podjętymi na szeroką skalę pracami niezbędne będzie zaangażowanie finansowe parafian w to znaczące przedsięwzięcie. Szersze informacje podane zostaną w późniejszym terminie.

ks. J. Kasiak

Msza Święta na wzgórzu klasztornym

Serdecznie zapraszamy czcicieli Maryi na Mszę Świętą odprawianą tradycyjnie już na wzgórzu klasztornym w pierwszą niedzielę po święcie Matki Bożej Szkaplerznej, 18 lipca 2010 o godz. 16.00.

Wakacyjne refleksje

„Radośnie śpiewajcie Bogu, naszej Mocy, wykrzykujcie Bogu Jakuba” (Ps 81,2)

W psalmie słyszymy wezwanie do świętowania, do śpiewu i gry na instrumentach na cześć Pana. Jest to oficjalne rozpoczęcie zgromadzenia liturgicznego. Słyszymy głos Pana, który zachęca do wiernego zachowywania pierwszego przykazania, na którym opiera się Dekalog. Psalm uczy nas także, że cześć Bogu należy składać w sposób spontaniczny, a nie wymuszony. Radosnego dawcę bowiem miłuje Bóg.

Lud Nowego Testamentu winien radośnie przeżywać każdą niedzielę i radośnie uczestniczyć w liturgii eucharystycznej. Niedziela jest bowiem pierwszym dniem świątecznym, który powinien być radosnym dniem odpoczynku od pracy.

ks. Józef Gawel SCJ, *365 biblijnych zachęt do radości*, Kraków 2008; refleksje na 4 i 24 lipca

„Stawcie Boga z radością (...), opiewajcie chwałę Jego imienia” (Ps 66,5)

Świętowanie wiąże się ze świętością, bo prawdziwie może świętować ten, kto ma czyste sumienie. Ważne, żeby dotyczyło to całego życia: spania, jedzenia, zabawy, radości, pracy, modlitwy — wszystkiego, bo albo ktoś całe życie czyni świętowaniem, albo świętować nie umie.

Są chrześcijanie, którzy promieniają radością i zachwycają sposobem świętowania. Jean Venier powtarzał, że dwie rzeczy budują wspólnotę: przebaczenie i świętowanie. Jedno zależy od drugiego. Świętowanie daje radość, gdy zaczyna się od komunii z Bogiem, co promieniuje na komunie z ludźmi. Dobre świętowanie zależy od ludzkich serc.

Aktualności parafialne

☛ **2 lipca** — dzień odpustu parafialnego w uroczystość Nawiedzenia NMP; trzecia rocznica Koronacji obrazu Matki Bożej Zagórskiej

7.30 — Msza Święta.

17.00 — czuwanie modlitewne przygotowane przez młodzież.

18.00 — uroczysta Msza Święta koncelebrowana.

☛ Spowiedź przed odpustem i przed pierwszym piątkiem od poniedziałku do piątku pół godziny przed wieczorną Mszą Świętą; w okresie wakacyjnym zawieszono są odwiedziny chorych.

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

☛ **3 lipca** — pierwsza sobota miesiąca, o godz. 18.00 Msza Święta, o 19.00 różaniec i czuwanie modlitewne do 21.00, zakończone Apelem Maryjnym.

☛ **6 lipca** — wspomnienie św. Jana z Dukli, patrona Archidiecezji Przemyskiej.

☛ **16 lipca** — wspomnienie Najświętszej Marii Panny z Góry Karmel, Msza Święta o godz. 18.00.

☛ **18 lipca** o godz. 16.00 Msza Święta na wzgórzu klasztornym, u stóp figury Matki Bożej Szkaplerznej.

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl

☛ **23 lipca** — wspomnienie św. Brygidy Szwedzkiej, patronki Europy.

☛ **25 lipca** w niedzielę wspomnienie św. Krzysztofa, po każdej Mszy Świętej poświęcenie pojazdów.

☛ **26 lipca** — wspomnienie św. Joachima i Anny.

☛ W okresie letnim w każdą środę o godz. 20.00 zapraszamy na modlitwę różańcową zakończoną Apelem Maryjnym.

☛ W każdy czwartek od 17.00 adoracja Najświętszego Sakramentu.

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36